WYDANIE PONIEDZIAŁKOWE

Sportowiec

KRAKOWSKI

10 GR

ROK I. KRAKÓW, DNIA 14 LISTOPADA 1938 ROKU.

IRLANDIA-POLSKA 3:2

Wilimowski i Piontek

zdobyli bramki



PIONTEK

W ostatniej naszej zapowiedzi przed meczem z Irlandią już w tytule wskazaliśmy, że lęk przed spotkaniem w Dublinie jest niesłuszny. Wynik niedzielny wskazuje wyraźnie, że drużyna nasza walczyła nie jak zespół skazany na porażkę, ale jak równy z równym.

Nie wolno nam przy tym zapomnieć, że przecież Irlandia wystąpiła do tego meczu pod obuchem ciężkiej porażki w Warszawie.

Wynik 6:0 stał się ciemną plamą na honorze piłkarstwa irlandzkiego i plamę tę należało jak najszybciej zetrzeć.

Irlandczycy wygrali, ale wynik 3:2 jest jeszcze jednym dowodem, że nasi chłopcy potrafili w dalekim Dublinie godnie bronić honoru barw.

Porażka 3:2 nie przynosi nam ujmy w żadnym wypadku. Możemy raczej być zadowoleni, że w spotkaniu z tak groźnym przeciwnikiem drużyna nasza, zdana wyłącznie na własne siły, umiała wywalczyć bądź co bądź wynik honorowy. 3:2 w Irlandii nie może być zapisane na rachunku strat.

Dokładne omówienie batalii dublińskiej podajemy w numerze.

Długo wahał się arcymistrz rakiety, rudowłosy kalifornijczyk, Donald, nim wreszcie podpisał kontrakt z manażerem Harrisem.

3 STYCZNIA 1939 R.

Donald Budge rozegra pierwsze spotkanie już jako zawodowiec. Na razie tytułem zaliczki otrzymał

25.000 dolarów

(Obszernie piszemy o tym w numerze).

HOKEISCI WĘGIERSCY W POLSCE.

Drużyna hokeja lodowego węgierskiego klubu Ferencvaros zdecydowała przyjąć zaproszenie polskie do rozgrania kilku spotkań w Krynicy w czasie świąt Bożego Narodzenia.

ARGENTYŃSCY PIŁKARZE NA OLIMPIADZIE

Argentyński związek piłki nożnej postanowił obesłać swoją amatorską reprezentacją olimpijski turniej w Helsinkach.



Tippen Johansen nie uchronił swej drużyny, Norwegii od porażki z Anglią (o meczu piszemy obszerniej w numerze).



O'Reilly, świetny prawy pomocnik Irlandii był najlepszym graczem i potrafił zaszachować naszą lewą stronę: Wilimowski — Wodarz.

Kolczyński pokonał Muracha

Rotholc wygrał z OBERMAUEREM

CZORTEK „pokonany" przez sędziów

W TORUNIU POLSKA POKONAŁA ŁOTWĘ 12:4

W oczekiwaniu na meldunek

z meczu Polska — Niemcy we Wrocławiu

Była godzina 7-a wieczór, gdy telefony redakcyjne poczęły „pracować" w pocie czoła... To odezwali się Czytelnicy, którzy już o 7-ej wieczorem chcieli wiedzieć czy Rotholc wygrał, czy Czortkowi nie przerwano passy zwycięstw, czy też Piłat zdołał wreszcie choć raz pokonać Rungego.

Jest godzina 7.30 wieczorem, już jest 8-a. Psiakrew, że też jeszcze nie ma telefonu. A tu nasze telefony są w stałym oblężeniu. Nie ma mowy, by uzyskać połączenia w sprawach redakcyjnych. Specjalny „człowiek" automatycznie odpowiada na wszelkie pytania:

— Chwilowo nie mamy wyników. Proszę dzwonić o 10-ej wieczorem.

Jakiś głosik chłopięcy dopraszа się o 8-ej wieczorem by mu choć podać pierwsze wyniki. Chwytam telefon i pytam w jakim celu. Na to słyszę rozbrajającą odpowiedź:

— Panie redaktorze, jak będę wiedział kto wygrał w muszej i koguciej, będę mógł wykombinować wynik. Bo przecież Niemcy...

Przerywam rozmowę, bo nie chcę wiedzieć cóż robią Niemcy, gdy wygramy pierwsze trzy walki...

Trzy pierwsze walki? Chyba nie... Widocznie i ja już odczuwam zdenerwowanie... Wydaję polecenie, by na wszelkie pytania odpowiadać jak najkrócej:

— Nie...

Już jest 9-ta wieczorem... Po przez pokoje redakcyjne słyszę okrzyk:

— Halo! Halo!... Tu Warszawa! Nowy Sportowiec! Proszę, kto mówi?... Wrocław?... No, nareszcie... Dawaj pan! Co słychać? Co? Kto? Wyraźniej.. Wyraźniej... Na miły Bóg, wyraźniej. Niechże pana...

A więc!... Doskonale słyszę... Proszę... Notuję...



KOLCZYŃSKI



ROTHOLC

Przegrywamy z Niemcami 12:4

Sędziowie odebrali zwycięstwo Czortkowi

Mimo bezspornej przewagi Polaka, przyznano punkty Büttnerowi — Rotholc nie zawiódł i walkę wygrał — Kolczyński powtórzył swój sukces nad Murachem — Kowalewski przegrał przez nokaut z Nürnbergiem — Słaba forma Pisarskiego

WROCŁAW (tel.). W godzinach wieczornych, w piątek, zjawili się na dworcu konsul R. P., przedstawiciel Związku Niemieckiego, którzy powitali naszą ekspedycję bokserską.

Po krótkim ceremoniale bokserzy udali się do hotelu „Vierjahrezeiten". Po spożyciu kolacji udano się do kawiarni na koncert.

W niedzielę rano bokserzy odbyli małe treningi w pokojach. Wszyscy nasi zawodnicy mają wagę w porządku, to też każdy z nich spożywa regularnie posiłki. W południe drużyna polska złożyła wizytę u nadburmistrza miasta Wrocławia, gdzie została przyjęta b. uroczyście.

W godzinach popołudniowych Polacy odbyli wycieczkę po Wrocławiu, zwiedzając m. in. miejsce niedzielne go spotkania „Jahrhunderthalle", słynny „Stadion Hermana Goeringa" i olbrzymi plac sportowy na pół miliona widzów Turnsportfield.

O godzinie 17-tej odbyła się herbatka u konsula generalnego R. P. na cześć polskiej drużyny. Po powrocie bokserzy polscy spożyli kolację, a następnie udali się wraz z drużyną niemiecką do jednego z lokali rozrywkowych.

Polacy na ogół czują się dobrze i nastrojeni są optymistycznie. Natomiast Nuernberg i Murach muszą pozostawać na diecie celem stracenia nadwagi.

Kierownictwo niemieckie oczekuje nieznacznego zwycięstwa swej drużyny.

Zainteresowanie meczem jest ogromne. Oczekiwać należy, że na widowni będzie co najmniej 10.000 osób.

Czortek pokonany!

Wrocław (telefonem). Musicie uważnie słuchać, bo jestem absolutnie ochrypnięty. Zresztą nie tylko ja, ale i wszyscy widzowie — tak zaczął swą „opowieść" z meczu bokserskiego Polska — Niemcy we Wrocławiu nasz specjalny wysłannik.



CZORTEK

— Wszyscy jesteśmy pod wrażeniem niesłychanej krzywdy jaka spotkała naszego świetnego piórkowca, Czortka, który mimo doskonałej postawy, mimo niewątpliwej wyższości nad miejscowym „bożkiem" Büttnerem, otrzymał od sędziów porażkę. Krzywda wyrządzona Czortkowi spotkała się nawet z należytą odprawą führera boksu niemieckiego.

Dr. Metzner w rozmowie z mną oświadczył, że Büttner walki nie wygrał i jest zdziwiony werdyktem sędziowskim.

Już to samo mówi, że w niedzielnym spotkaniu nie obeszło się bez przysłowiowych „historii", czyli „omyłek sędziowskich".

— Wszelkie wiadomości o osłabieniu drużyny niemieckiej okazały się zręcznie spreparowaną bajeczką dla grzecznych dzieci. Drużyna niemiecka wystąpiła do meczu doskonale przygotowana i nawet rzekomo chory Nürnberg był zdrów jak tur.. Jak więc widzimy odpowiedni aparat reklamowy robił swoje.

Nasz zespół spisał się na ogół nienajgorzej. Chłopcy walczyli wszyscy ambitnie i szli pełnym gazem.

Po zwykłych ceremoniałach przewidzianych na meczach międzypaństwowych na ringu zostali Rotholc i nowa rewelacja boksu niemieckiego, Obermauer.

Rotholc, jak zwykle najpierw czeka na „przywitanie". Obermauer rozpoczyna pierwszy atak, ale natychmiast zostaje zastopowany lewym prostym. Historia ta powtarza się kilkakrotnie. Doskonała gra nóg Polaka wywołuje stale oklaski na widowni.

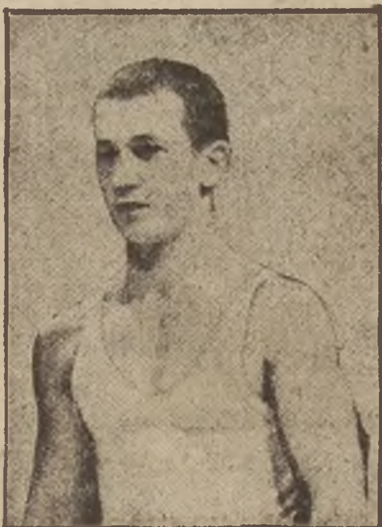
Obermauer, po zainkasowaniu kilku prostych ma nos zupełnie... czerwony i stara się za wszelką cenę uniknąć starcia z „dyszlem" naszej muchy. Pierwsza runda kończy się punktowym zwycięstwem Rotholca w stosunku 20:19.

W drugim starciu Obermauer przechodzi gwałtownie do ataku, ale i tym razem wszelkie zakusy zostają „zgładzone" precyzyjnymi lewymi prostymi. Obermauer jest zupełnie bezradny. Chwilami odnosi się wrażenie, że Obermauer chętnie by już zakończył walkę. Wygrywa Rotholc rundę w stosunku 20:18.

Trzecia runda rozpoczyna się od zwarcia. Obermauer staje się niebezpieczny. Po chwili otrzymuje suchy cios i silnie krwawi. Ale i Rotholc traci gaz. Tę rundę można uważać za wyrównaną.

W sumie zwycięstwo punktowe Rotholca nie ulega żadnej wątpliwości.

PORAŻKA SOBKOWIAKA



Wilke od razu nadaje duże tempo i nasz „kogut" nie może sobie poradzić z szybkim Niemcem. Szczęśliwie szerokie ciosy Wilkego nie dochodzą celu. Sobkowiak kilkakrotnie zupełnie poprawnie kontruje i to zapewnia mu równą rundę.

Drugie starcie rozpoczyna się od bardzo gwałtownego ataku Niemca. Sobkowiak systematycznie nadziewa się na sierpy, nie umie sobie poradzić w zwarciu i w rezultacie przegrywa bardzo wysoko rundę. Notuję, że Sobkowiak przegrał rundę w stosunku 20:17. Horoskopy są nie najlepsze.

Ale oto gong i trzecia runda. Sobkowiak otrzymał kilka dokładnych instrukcyj od Sztamma i „idzie" coraz lepiej.

Walka w tej rundzie przechodzi na ciągłych zwarciach i na tym „polu" Sobkowiak okazuje się lepszym. W każdym razie kondycyjnie wypadł dużo lepiej Wilke. Sędziowie ogłaszają zwycięstwo Wilkego, co zresztą jest słusznym odzwierciadleniem przebiegu spotkania.

ACH, CI SĘDZIOWIE

O walce Czortka z Büttnerem niestety nie można pisać spokojnie. Jakże pisać spokojnie, skoro na ringu nasz znakomity piórkowiec uzyskał przygniatającą przewagę, „wykończył" walkę w wielkim stylu i za tę ciężką pracę, która nawet porwała widownię, otrzymał „łaskawie" od panów sędziów porażkę.

Wystarczy wspomnieć, że po ogłoszeniu werdyktu, na widowni powstał nie opisany wrzask. Tłum demonstrował pod adresem sędziów i trzeba było aż kilkunastu minut, by wreszcie nastąpiło uspokojenie.

Ale przejdźmy do przebiegu. W pierwszej rundzie dochodzi do gwałtownej wymiany ciosów. Czortek inkasuje dwa „podbródkowe", które wywołują wrażenie na naszym repie. Ale natychmiast następuje riposta. Czortek otrzymuje instrukcję od Sztamma. Oczywiście po... cichu.

Czortek powstrzymuje Niemca lewymi prostymi. Niemiec traci gaz i przegrywa rundę.

W drugiej rundzie Niemiec silnie dopingowany, atakuje... dziko. Przeciwnik jest istotnie „nieprzyjemny", ale Czortek daje doskonale radę. I znów Czortek operuje doskonale lewą, punktuje bezbłędnie i oczywiście wygrywa rundę. (Okazało się, że panowie sędziowie inaczej ocenili przebieg rundy).

W trzecim starciu Czortek nadziewa się znów na dwa „podbródkowe". Polak jakby stracił rezon, ale znów wraca do równowagi i utrzymuje swą przewagę.

Po chwili słyszymy werdykt: zwyciężył Büttner. To coś niesłychanego. Krzywda wołająca o pomstę do nieba!

NOKAUT W DRUGIEJ RUNDZIE

Łodzianin Kowalewski wyszedł do walki z mistrzem Europy, Nürnbergiem bynajmniej nie speszony. Walczył z niesłychaną ambicją i za to należą mu się słowa najwyższego uznania. Przegrał przez nokaut, bo w tej formie w jakiej jest Nürnberg przegrałby również przez nokaut i Woźniakiewicz i Kowalski.

Pierwsza runda jest nieciekawa. W drugiej Nürnbenrg „wypuszcza" raz prawą i Kowalewski idzie do „8" na deski. Wstaje ostatnim wysiłkiem, ale po chwili otrzymuje drugi cios i znów leży do „9".

Wtedy to sędzia przerywa walkę. Nokaut. Stało się to w 10-ej sekundzie drugiej rundy.

Niemcy prowadzą już 6:2.

KOLCZYŃSKI JEDNAK LEPSZY.

Atrakcja wieczoru: Kolczyński — Murach. Niemcy po cichu wierzą, że mistrz Europy z Mediolanu, Murach weźmie od wet za porażkę w Poznaniu. Były to tylko pobożne życzenia, które nie znalazły uznania u... Kolczyńskiego.

Zawodnicy zrazu badają się, poczym pierwszy cios zadaje Kolczyński. Murach ma bardzo czujną gardę i doskonale się kryje. Runda jest wyrównana. Notuję 20:20.

W drugiej rundzie okazuje się, że obydwaj zawodnicy kondycyjnie nie są przygotowani. Murach systematycznie dąży do zwarcia. Kolczyński dwukrotnie niebezpiecznie trafia. Ciosy jednak nie są „pełne". Runda kończy się zwycięstwem Polaka w stosunku 20:19.

W trzecim starciu „Kolka" popełnia błąd: po ciosie nie odskakuje i często przez to naraża się na ripostę Niemca. Ciosy Kolczyńskiego są stale groźne ale powtarza się historia z poprzednich rund, mianowicie pięść wpada nie pełną „objętością". I to ratuje Muracha.

W każdym razie Kolczyński zyskuje przewagę, która w rezultacie zapewnia mu zasłużone zwycięstwo.

PISARSKI SŁABY



Już po pierwszych ciosach znakomity technik Baumgarten pada. Wszyscy sądzą, że to z ciosu. Było to jednak tylko potknięcie. Niemiec od razu przejmuje inicjatywę i góruje wyraźnie. Lewe — prawe Niemca dochodziły systematycznie celu i Pisarski nie znajdywał żadnej odpowiedzi. Pisarski był wyraźnie słaby.

W dalszych rundach przewaga Niemca wzrasta. Nikt nie wątpi, że walka jest przegrana. W naszym obozie panuje niepokój. Wreszcie kończy się ostatnia runda, wygrana przez Niemca i sędziowie ogłaszają bezsporne zwycięstwo Baumgartena. Trzeba przyznać, że Baumgarten jest istotnie w doskonałej formie.

Stan meczu 8:4 na korzyść Niemców.

KLIMECKI, NAJSŁABSZY W DRUŻYNIE

Najgorsze wrażenie z zawodników polskich wywarł Klimecki w walce Vogtem. Polak był anemiczny i w dodatku tchórzliwy. Probował on przedziwne jakieś kontry, które ani razu się nie udawały.

Niemiec walczył „nie czysto" zwłaszcza w pierwszej rundzie i też nie zachwycił. Tym niemniej zyskiwał on systematyczną przewagę.

W trzeciej rundzie Klimecki był już bez sił i ledwo wytrzymał do końca na nogach. Wygrał oczywiście Vogt.

PIŁAT WYGRAŁ PIERWSZĄ RUNDĘ, ALE WALKĘ PRZEGRAŁ



Piłat rozpoczął swoją walkę z Rungem doskonale. Trafił celnie parokrotnie, był szybki i odważny, to też sędziowie dali mu pierwszą rundę wyraźną różnicą jednego punktu.

W drugiej rundzie obraz walki zmienia się na niekorzyść Polaka. Szybszy i kondycyjnie lepiej przygotowany Niemiec zręcznie unika dyszly Piłata, punktując przy każdej okazji. W trzeciej rundzie przewaga Rungego jest jeszcze większa. Jego zwycięstwo jest bezsporne.

Ogólny wynik meczu brzmi więc 12:4.

Sędziował w ringu p. König (Szwajcaria), na punkty pp. Bielewicz (Polska) i Müller (Niemcy).

Jahrhunderthalle" wypełniona była tysiącami osób, wśród których znaleźli się oficjalni przedstawiciele rządów: zarządu miasta, oraz konsul R. P.

Opinie po meczu

Po meczu zasięgamy opinii obu sekundantów, którzy najlepiej chyba obserwowali przebieg walk.

Sekundant drużyny polskiej, *Feliks Sztamm* twierdzi, że wynik meczu winien brzmieć 10:6, Czortek bowiem wygrał bez żadnego „ale". W drużynie polskiej nikt nie zawiódł i nikt nie zachwycił. Rotholc znajduje się w najlepszej formie życiowej. Kolczyński swoje zrobił, a Czortek, najlepszy z naszej ósemki, padł ofiarą omyłki sędziowskiej.

Na pozostałych i tak zbytnio nie liczono. Zadowolił Pisarski, który miał przeciwko sobie najlepszego przeciwnika w osobie Baumgartena.

Sekundant drużyny niemieckiej, *Zyglarski* jest oczywiście zadowolony z wyniku.

Doskonale spisali się Wilke Vogt i Runge.

Z Polaków podobali mu się Rotholc i Czortek.

Fuzja dwóch drużyn śląskich

Klub sportowy K.S. Pogoń w Katowicach dokonał ostanio fuzji z K. S. Słowian również z Katowic. Ten ostatni klub znajduje się w pierwszej Lidze śląskiej.

Nowy klub po fuzji nosić będzie nazwę „Pogoń" i przydzielony został do pierwszej Ligi śląskiej na miejsce zajmowane dotychczas przez K. S. Słowian, czyli otrzyma czwartą lokatę w tabeli Ligi śląskiej.

Niemcy byli pewni

zwycięs. swych bokserów

Międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Niemcy zaprzątał żywo uwagę niemieckiego świata sportowego. Pisma sportowe i dzienniki w dodatkach sportowych przynosiły od dłuższego czasu artykuły poświęcone niedzielnemu spotkaniu.

Starym zwyczajem wszystkie pisma stawiały horoskopy i pewne były zwycięstwa zespołu niemieckiego, którego hasłem był rewanż za porażkę w Poznaniu.

Nie oznacza to jednak niedoceniania przeciwnika. Cała prasa wyraża się o boksie polskim, a zwłaszcza o jego ostatnim sukcesie z najwyższym uznaniem, twierdząc, że we Wrocławiu nastąpi rewizja wyników spotkania poznańskiego.

Prasa niemiecka stwierdza zgodnie, że Polska i Niemcy posiadają najlepsze dziś drużyny bokserskie w Europie.

POZNAŃ — ŁÓDŹ W BOKSIE.

W dniu 27 b. m. rozegrany zostanie w Łodzi mecz bokserski pomiędzy reprezetacjami Poznania i Łodzi.

Drużyna Poznania wystąpi prawdopodobnie w następującym składzie:

Stempniewicz, Janowczyk, Skałecki, (Pela), Szymczak, Jarecki, Szułczyński, Szymura i Klimecki.

O ileby start Szymury nie doszedł do skutku, wówczas Klimecki przesunięty będzie do wagi półciężkiej, a w ciężkiej wystąpiłby Białkowski.

Nokaut w 5-ej rundzie

Bokserski mistrz Niemiec w wadze ciężkiej Arno Kölblin pokonany został w meczu 12-rundowym na punkty przez Waltera Neusela, tracąc wskutek tego tytuł mistrza.

Polska wygrywa z Łotwą 12:4

Sensacyjna porażka Janowczyka

Knisis (Łotwa) wygrywa z Kozłowskim — Lendzin nie zawiódł

TORUŃ. W wielkiej sali wystawowej w Toruniu odbył się w niedzielę międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Łotwa, który zakończył się zdecydowanym zwycięstwem reprezentacji Polski 12:4.

Punktualnie o godz. 19-ej na ring wkroczyły, witane oklaskami, ósemki Polski i Łotwy. W imieniu P.Z.B. przemówił wiceprezes dyr. Sikorski, wyrażając radość z nawiązanego kontaktu sportowego z Łotwą. Odpowiedział kierownik drużyny łotewskiej p. Neumanis.

Orkiestra odegrała hymny obu państw, po czym rozpoczęły się walki.

W wadze muszej — Lendzin (P) wysoko wypunktował Timmermanisa. Polak z miejsca ruszył do ataku, utrzymując inicjatywę przez wszystkie trzy rundy. Bokser łotewski prymitywny, dysponował jedynie siłą fizyczną. Lendzin szybki i aczkolwiek mało precyzyjny — przewyższał przeciwnika co najmniej o klasę.

W koguciej — Trusis (Ł) nieznacznie pokonał na punkty Janowczyka. W pierwszej rundzie obaj przeciwnicy walczą ostrożnie. Lekką przewagę ma Janowczyk. W drugiej — Łotysz odrabia stracone punkty i rundę wygrywa. W trzeciej — walka jest prowadzona w szybkim tempie. Janowczyk usiłuje nadrobić stracony teren, co mu się jednak nie udaje. Wygrywa nieznacznie Trusis. Stan meczu 2:2.

W piórkowej — Skałecki (P) pokonał na punkty Tregersa. Walkę rozpoczyna Polak i w pierwszej sekundzie posyła na deski Łotysza. Od tej chwili Tregers walczy ostrożnie. Runda dla Skałeckiego, podobnie jak i drugie starcie. W trzeciej rundzie walka nieciekawa, Skałecki, mając dwie rundy wygrane, mało ryzykuje. Polska prowadzi 4:2.

W lekkiej — Knisis (Ł) wygrał z Kozłowskim.

Natychmiast po gongu Knisis rusza do ataku i zasypuje Polaka gradem ciosów. Kozłowski ładnie kontruje, walka zapowiada się ciekawie. Nagle zachodzi nieoczekiwany moment: w zwarciu Kozłowski jednym z ciosów rozcina Łotyszowi brew, sędzia ringowy przerywa walkę. Po skrupulatnych obliczeniach sędziowie przyznają zwycięstwo Łotyszowi. Stan meczu 4:4.

W półśredniej — Lelewski (P) bije na punkty Tiasto. W dwóch pierwszych starciach przeważał wyraźnie Lelewski. W trzecim Polak opadł nieco z sił, ale nie dał się zdystansować przez przeciwnika. Prowadzi Polska 6:4.

W średniej — Szułczyński (P) zwyciężył na punkty Balodisa. Bokser łotewski, podobnie jak wszyscy jego koledzy, poza ciosem niewiele umie. Posiada jednak olbrzymią wytrzymałość. Pierwszą rundę wysoko wygrał Szułczyński, drugie starcie należało również do Polaka. W trzeciej — obaj bokserzy są osłabieni, Łotysz ciągle trzyma, za co dostaje upomnienia. Lepszy technicznie Polak wygrywa trzecią rundę i mecz. Prowadzi Polska 8:4.

W wadze półciężkiej — Leśniak (P) pokonał nieznacznie Sultersa. Walka nieczysta, chwilami nawet brutalna. Obydwaj zademonstrowali boks bardzo niskiego gatunku. Polak był stroną atakującą i dlatego też sędziowie przyznali mu nieznaczne zwycięstwo.

W wadze ciężkiej — Białkowski wypunktował Lembergsa. Łotysz ma wagę półciężką i zastępował Szmitsa. Walka ta nie miała nic wspólnego z boksem albowiem obaj zawodnicy bardzo mało umieją.

Białkowski górował wyraźnie ale nie potrafił przewagi swej wykorzystać w sposób efektowny. W trzeciej rundzie twarz Lembergsa — to już zakrwawiona maska. Wygrywa Białkowski ustalając wynik 12:4 dla Polski.

Sędziował w ringu p. Zapłatka z Poznania, gdyż goście nie zgodzili się na Estończyka p. Matsowa, który punktował wraz z pp. Neumanisem (Łotwa) i Lewickim (Polska).

Biuletyn zagraniczny

ANGLIA--NORWEGIA 4:0

oraz porażki faworytów angielskich

— „Była to najsłabsza drużyna kontynentalna, jaka gościła w Anglii w przeciągu ostatnich lat".

To jest kwintesencja zdań i opinii, wypowiedzianych po meczu Anglia — Norwegia ubiegłej środy w Newcastle.

To nic, że Norwegia przegrała „tylko" 4:0. Hiszpania uległa w stos 1:7, Węgry 2:6, ale była jakaś gra!

Norwegowie nie mogli zmusić Anglików do gry. Nie pomogły nawet nawoływania kapitana drużyny Hapgooda. Anglicy bawili się, bądź oszczędzali się, a 40 tysięcy widzów zapadło w mocną... drzemkę.

Goście skandynawscy grali tylko przez pierwsze 10 minut, nie będąc zbyt groźni. Kiedy wreszcie w 13-ej minucie padła pierwsza bramka z „główki" debiutanta Smitha (Millwall) po centrze Mathewsa, na boisku panowali już Anglicy, którzy w równych odstępach zdobyli dalsze trzy bramki przez Dix'a (25 m.), Lawtona (36 m.) i znów lewoskrzydłowego Smitha (40 m.).

Po przerwie nie było już gry. Norwegowie zostali po prostu przytłoczeni klasą przeciwnika, który znów nie dbał o efekt wyniku cyfrowego, i do końca nie strzelił już ani jednej bramki.

Sędzią zawodów był Szkot Martin.

W tym samym czasie rozegrał się w Edinburgu mecz pomiędzy Szkocją i Walią o mistrzostwo Wielkiej Brytanii. Wygrała Szkocja 3:2.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Walker (2) i Gillich. Dla Walii: Astley (Derby County) i Leslie Jones (Arsenal).

Na meczu mistrzowskim z Irlandią, Anglia wystąpi znów w zmienionym składzie: zamiast lewego pomocnika Wrighta grać będzie Mercer (Everton), zamiast Broome'a — znów Hall i zamiast Dix'a — Stevenson (Leeds).

Ostatnia zmiana wywołała dużo sprzeciwu, albowiem Dix jest w chwili obecnej najlepszym łącznikiem w Anglii.

LONDYN. BR. N-CZ.

PORAŻKA EVERTONU i DERBY COUNTY

W sobotę rozegrano szereg dalszych meczów piłkarskich o mistrzostwo 1-ej Ligi angielskiej. Sensacją sobotnich rozgrywek była ponowna porażka drużyny Everton, doniedawna leadera Ligi, w meczu z Birmingham 0:1.

Z innych wyników tego dnia notujemy:

Charlton — Derby County 1:0.
Chelsea — Sunderland 4:0.
Liverpool — Arsenal 2:2.
Stoke — Aston Villa 3:1.

NIEDZIELNE MECZE PIŁKARSKIE ZA GRANICĄ

Notujemy ciekawe wyniki niedzielne z meczów piłkarskich o mistrzostwo:

Węgier: Ferencvaros — Kispest 4:1, Nemzeti — Hungaria 1:1, Szeged — Ujpest 0:0, Booskai — Zuglo 3:2.

Włoch: Novara — V. C. 0:1. F. C. Mediolan — Lazio, Rzym 3:? Sampierdarena — F. C. Bologna 1:2. Juventus — F. C. Livorno 2:1. F. C. Triest — F. C. Bari 1:0. F. C. Lucca — Genua 93 0:1. F. C. Modena — Ambrosiana Mediolan 1:1. As Rzym — F. C. Neapol 2:2.



Donald Budge przegrał...

Tym razem zwycięzcą był... manażer

Długotrwałe pertraktacje, prowadzone pomiędzy najlepszym tenisistą wszystkich czasów, Donaldem Budgem a jego „łowcą" Fredem Harrisem, zostały wreszcie zakończone pomyślnie dla Harrisa. Chodziło bowiem o drobnostkę, o 25 tysięcy dolarów, które miały ostatecznie zmusić Budgea do porzucenia amatorstwa. 75 tysięcy ma jednak też swoją wymowę i ubogi Kalifornijczyk, który musi obecnie ratować swego chorego ojca, ugiął się.

W ubiegłym tygodniu Budge podpisał kontrakt, na mocy którego, mistrz świata rozpoczyna z Nowym Rokiem 5-cio miesięczne tournée po Ameryce. W okresie tym Donald rozegra 50 (!) spotkań z Vinesem i Perrym na terenie St. Zjednoczonych.

Pierwszy występ Kalifornijczyka w roli zawodowca będzie miał miejsce w nowojorskim Madison Square Gardeein dn. 3 stycznia. Przeciwnikiem Budge'a będzie Elsvorth Vines.

Za „fatygę" tę Budge otrzymał na rękę 25 tysięcy. 1 marca otrzyma drugie tyle, a na zakończenie tournée jeszcze 25 tysięcy. Razem więc Budge otrzymuje 75 tysięcy dolarów plus procenty z dochodów, o ile procent ten przekroczy zagwarantowaną wyżej sumę.

Tak więc skończyła się fascynująca kariera 22-letniego fenomena z Kalifonii. Odtąd Budge będzie grał pokazowo o różne „tytuły" i „mistrzostwa", mistrzostwa zaś (prawdziwe) Wimbledonu, Forest Hillu, Francji, Australii staną się znów sporną kwestią pomiędzy czołowymi amatorskimi rakietami świata.

Opinia amerykańska była już przygotowana do „ciosu" ze strony Donalda. Wykazała dużo wyrozumiałości dla rudowłosego mistrza, któremu tenis amatorski mógł dać tylko sławę. A więcej sławy aniżeli dotychczas, Budge nie może już osiągnąć. Rudowołsy arcymistrz przerasta zresztą o klasę wszystkich amatorów, to też wielkie turnieje stały się mało atrakcyjne, skoro wiadomo było, że i tak Budge wygra.

Więcej trosk wykazuje natomiast Związek Amerykański, który po odejściu Budge'a, obawia się poważnie Australii w grach o puchar Davisa.

Sydney Wood zapowiada jednak, że wypełni on powstałą lukę, i w przyszłym roku stanie się tym graczem, jakim powinien był być przed ukazaniem się Budge'a. (Bs.).

Z różnych dziedzin

O BOKSERSKIE MISTRZOSTWO KRAKOWA.

W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo okręgu krakowskiego zespół Wisły pokonał Olszę 9:7, zdobywając po raz trzeci tytuł mistrza Krakowa.

Wyniki techniczne notujemy:

W wadze muszej Juszczyk (W) zdobył na punkty bez walki wobec nadwagi Augustynka.

W koguciej — Szczurek (O) wypunktował Łączyńskiego.

W piórkowej — Chlibkiewicz (W) pokonał na punkty Jędraszyńskiego.

W lekkiej — Korzenici (O) zremisował z Marcem.

W półśredniej — Powalski (W) uzyskał remis z Rakoczym.

W średniej — Moszkowski (W) zremisował z Mieczysławskim.

W półciężkiej — Pieniążek (O) wygrał na punkty ze Zbikiem.

W ciężkiej — Słowak (O) poddał się w pierwszej rundzie Staszkiewiczowi.

O MISTRZOSTWO POZNAŃSKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ

POZNAŃ. Niedzielne mecze piłkarskie o mistrzostwo poznańskiej Ligi Okręgowej dały wyniki:

Legia — Polonia 3:1.
H. C. P. — Pentathlon 1:1.
Warta — Polonia z Leszna 4:4.

O MISTRZOSTWO ŁÓDZKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ

ŁÓDŹ. W niedzielnych rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo łódzkiej Ligi Okręgowej uzyskano wyniki:

Ł. T. S. G. — Union Touring 2:0 (0:0).

Zjednoczone — P. T. C. 1:0 (1:1).

ZAWODY BOKSERSKIE W ŁODZI

W Łodzi rozegrane zostały w niedzielę dwa mecze bokserskie o mistrzostwo okręgu łódzkiego, a mianowicie:

Wima — Gayer 9:7. M. in. Ostrowski (G) pokonał Owczarka w wadze średniej.

Krusche Ender — Hakoah 16:0 walkover, a w ringu 7:9. M. in. Wdowiński (H) znokautował w 2-ej rundzie Osieję, Waldman (H) zremisował z Krawczykiem a Moszkowicz znokautował w 2-ej rundzie Kraszewskiego.

TRENER KANADYJSKI NA WĘGRZECH.

Węgierski związek hokeja lodowego zdecydował zaangażować trenera kanadyjskiego, zadaniem którego będzie przygotować reprezentacyjną drużynę węgierską do turnieju o mistrzostwo świata w roku przyszłym.

Jerusalem wyemigrował

Pożegnalny „nekrolog" w oficjalnym organie Niemieckiego Zw. Piłkarskiego

Znakomity napastnik wiedeńskiej Austrii, Jerusalem, jeden z najwybitniejszych piłkarzy byłej „Austrii" młodego pokolenia, od dłuższego czasu zamierzał wyemigrować do Francji, gdzie czeka na niego z „utęsknieniem" mistrz F. C. Sochaux.

Zamiary Jerusalema jak i innych piłkarzy wiedeńskich zostały jednak „powstrzymane" przez wypadki natury politycznej. Wkrótce po tym nastąpiła gruntowna reorganizacja struktury piłkarstwa wiedeńskiego, i wielu graczy zrezygnowało z pierwotnych zamiarów emigracyjnych, otrzymawszy posady samorządowe.

Nie zrezygnował tylko Jerusalem, odbywający w międzyczasie służbę wojskową. Po ukończeniu służby, wznowił swe starania. Nie pomogły perswazje osób oficjalnych, nie skusiły dobre posady.

Na meczu „Austria" — Schalke w Wiedniu (2:0) Jerusalem po raz ostatni zagrał w macierzystym klubie, i w trzy dni później wyjechał do Francji.

Wypadek ten jest obecnie szeroko komentowany w Wiedniu, a oficjalny organ „Fussballbundu", tak pisze o stracie jednego z najlepszych napastników Niemiec.

„Napastnik „Austrii" wiedeńskiej Jerusalem, który przewidziany był jako następca Sindelara, wyemigrował w piątek do Francji, gdzie grać będzie w Sochaux. Posada w Zarządzie Miasta nie zadowoliła Jerusalema, który po meczu z „Schalke", opuścił ojczyznę. Postępkiem swym Jerusalem sam wykreślił siebie z listy piłkarzy niemieckich, do szeregów których nie ma już dlań powrotu.

Jerusalem nie przedstawia sobą typu sportowca, z którym trudno się rozstać. Komu u nas nie dobrze, niechaj szczęścia szuka u obcych".

Irlandia wygrywa rewanż z Polską 3:2

„Zwycięstwo za każdą cenę"

Pod tym hasłem walczyli Irlandczycy, nie przebierając w środkach — Ofiarą brutalności gospodarzy padli Madejski i Mrugała

Po 24-ro godzinnej podróży przez Holandię, przybyła w piątek p. poł. polska reprezentacja piłkarska. Przejazd przez Kanał przeszedł bez „awantur", natomiast podróż przez morze Iryjskie z Anglii do Irlandii była burzliwa i wielu naszych graczy chorowało... (wiadomo!).

Ekspedycję naszą powitała na dworcu w Dublinie delegacja Związku Irlandzkiego.

Rankiem dnia następnego, a więc w sobotę, piłkarze nasi udali się na boisko, na którym w niedzielę rozegrają mecz z Irlandią.

Zkolei wraz z kierownictwem drużyna nasza przyjęta była w pałacu rządowym na audiencji u p. premiera de Valera, co w stosunkach irlandzkich jest wypadkiem zgoła wyjątkowym, gdyż premier irlandzki nie udziela się zupełnie poza życiem politycznym i rodzinnym.

P. premier pozwolił sfotografować się wraz z naszą drużyną na podwórku pałacu rządowego.

W południe Polacy podejmowani byli lampką wina przez lorda majora (prezydenta) m. Dublina i obdarowani zostali pięknymi bombonierkami, na których wybite są herby Irlandii i Dublina.

W godzinach popołudniowych piłkarze nasi obecni byli na meczu piłkarskim dwóch irlandzkich drużyn ligowych. W chwili, kiedy drużyna nasza ukazała się na trybunach stadionu, publiczność powstała z miejsc i powitała ich hucznymi oklaskami.

W godzinach wieczornych piłkarze polscy wraz z kierownictwem byli gośćmi konsula generalnego R. P., p. Doboszyńskiego, który wraz z małżonką zajął się serdecznie naszą ekspedycją.

Nastrój w drużynie jest b. dobry. W sobotę warunki atmosferyczne były niepomyślne: panowała silna wichura i kilkakrotnie padał deszcz.

Na mecz niedzielny Irlandczycy wydali bardzo piękny program, w którym ustęp powitalny wydrukowany został w języku polskim. W programie zamieszczono fotografię prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego — płk. dypl. K. Glabisza.

—o—

Bramki zdobyli: Wilimowski i Piontek, oraz Fallon, Carey i Dunne. Sędzia p. Bauwens (Niemcy). Widzów 35 tysięcy.

Polska: Madejski (Mrugałła), Szczepaniak, Gałecki, Góra, Nytz, Dytko, Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

Irlandia: Mac Kenzie, Gorman, Haj, O'Reily, Mahony, Lunn, O'Flannagan, Dunne, Bradshaw, Carey, Fallon.

O godz. 4-ej po południu według czasu środkowo - europejskiego rozpoczął się w Dalvmounth Park międzypaństwowy mecz piłki nożnej Irlandia — Polska, zakończony zwycięstwem Irlandii 3:2 (2:1).

35 TYSIĘCY WIDZÓW

Mecz wywołał ogromne zainteresowanie, gromadząc 35 tys. widzów. W loży honorowej zajęli miejsca: prezydent Irlandii prof. Hyde, premier de Valera, ministrowie, prezydent m. Dublina. Władze polskie reprezentowane były przez konsula generalnego R. P. p. Doboszyńskiego.

Przed rozpoczęciem meczu **na boisko wyszedł Prezydent Irlandii i wymienił uścisk dłoni ze wszystkimi graczami. Po skończonym meczu w pokojach klubowych stadionu Prezydent Irlandii w czasie „lampki wina" rozmawiał z kierownikami naszej drużyny piłkarskiej i wyraził zadowolenie z gry polskich graczy.**

Wynik 3:2 dla Irlandii należy uważać raczej za korzystny dla nas, jeśli się zważy, że **mecz toczył się w ciężkich warunkach.**

Irlandczycy grali bezwzględnie, za wszelką cenę dążyli do rewanżu za porażkę warszawską. Rezultatem ostrej gry Irlandczyków **była kontuzja obu naszych bramkarzy.**

KONTUZJA MADEJSKIEGO

W 13-ej minucie kontuzjowany Madejski musiał zejść z boiska, zastąpił go Mrugałła, ale i ten, już w pierwszej minucie po przerwie, **został brutalnie kopnięty w głowę przez Fallona i w następstwie również zniesiony z boiska.** Na jego miejsce wszedł Madejski, niezupełnie jeszcze przytomny po swojej kontuzji.

Mimo wszystko, **zwycięstwo gospodarzy jest zasłużone,** uzasadnione również na podstawie przebiegu gry, jak i sytuacyj podbramkowych.

W pierwszej połowie Irlandczycy mieli bardzo silną przewagę, którą zachowali również w pierwszych minutach po przerwie. Dopiero później gra stała się bardziej otwarta, a w ostatnich 10-ciu minutach **Polacy przejęli inicjatywę i wówczas** niewiele brakowało, aby drużyna nasza wyrównała.

Drużyna nasza była powolniejsza oraz słabsza technicznie, Irlandczycy grali przeważnie podaniami półgórnymi, co nie odpowiadało naszym graczom.

Przystępując do charakterystyki naszej drużyny, stwierdzić należy, że **w pomocy najlepszy był Dytko — energiczny i zacięty.**

GÓRA WYPADŁ SŁABO!

Nytz rozegrał się dopiero po przerwie, **niespodziewanie słabo wypadł Góra.** W obronie na **plan pierwszy wysunął się Szczepaniak** — bardzo dobry przez cały czas meczu. **Gałecki wypadł słabiej.**

Obaj bramkarze zadowolili. **Mrugałła grał bez błędu. Madejski dużo bronił i grał tak świetnie,** że zbierał rzęsiste oklaski publiczności.

Atak nasz nie umiał rozwinąć płynnych akcji. Mimo to, jeśli już dostał się na pole przeciwnika, **był groźny.**

Wostal wypadł dobrze, Piontek rozegrał się dopiero w drugiej połowie meczu, Piec był mało zatrudniony, co było może błędem.

„SZTUCZKI" WILIMOWSKIEGO

Wilimowski parokrotnie **próbował swoich sztuczek technicznych, ale nic mu nie wychodziło wobec dużej szybkości przeciwnika.**

Wodarz oddał kilka bardzo dobrych piłek do środka, których nie umiano wyzyskać, **natomiast w walce bezpośredniej był słabszy.**

W drużynie irlandzkiej **wyróżnić należy doskonałą pomoc,** która nie przepuszczała naszego ataku, obrona, szczególnie w pierwszej połowie meczu, bardzo dobra.

Atak — bojowy i zdobywający błyskawicznie teren długimi podaniami — strzelał bardzo wiele.

Na ogół drużyna irlandzka była znacznie lepsza od tej, którą widzieliśmy w Warszawie.

FATALNE WARUNKI ATMOSFERYCZNE

Warunki atmosferyczne były niepomyślne: przez pierwsze pół godziny była pogoda, **po tym spadł silny deszcz,** boisko rozmokło,, a piłka stała się ciężka i twarda.

Dopiero pod koniec meczu wróciła pogoda.

PRZEBIEG MECZU

Atak polski po raz pierwszy doszedł do głosu w 6-tej minucie, lecz bezskutecznie. W 10-tej minucie zamieszanie pod bramką polską, Madejski wybiega do piłki, lecz pada, powstaje kotłowisko, a **Fallon celnym strzałem zdobywa prowadzenie dla Irlandii.**

W 12-tej minucie róg przeciwko Polsce, **Carey zdobywa głową drugą bramkę dla Irlandii.** Sytuacja przedstawia się groźnie, kiedy w minutę później piłka znów siedzi w naszej siatce. Lecz sędzia bramki tej nie uznaje, z powodu sfaulowania Madejskiego, który schodzi z boiska. Zastępuje go Mrugałła.

W 17-ej minucie Dytko podaje Wostalowi, ten z daleka ostro strzela, **piłka odbija się od poprzeczki, Wilimowski dobija głową i — pierwsza bramka dla Polski.**

W następnych minutach gra jest nieco bardziej otwarta, lecz akcje naszego ataku są anemiczne. Irlandczycy nadal przeważają, o czym świadczą dalsze dwa rogi na ich korzyść.

Od 30-tej minuty silny deszcz utrudnia grę. W 45-tej minucie drużyna polska ma okazję do wyrównania: Wodarz podaje do środka, lecz bramkarz irlandzki **— Mac Kenzie łapie piłkę, nim** nasi zdołali dobiec.

Druga połowa meczu zaczyna się dla nas fatalnie. Już w pierwszej minucie Mrugałła łapie dolną piłkę, **lecz jeden z graczy irlandzkich brutalnie kopie go w głowę. Mrugałłę znoszą z boiska, na stanowisko bramkarza wraca Madejski, który broni do końca.**

Następuje 10-minutowa silna przewaga Irlandczyków, lecz nasi zacięcie bronią. Ataki gospodarzy są bardzo groźne, aczkolwiek gra po upływie wspomnianych 10-ciu minut staje się bardziej otwarta.

W 22-ej minucie róg przeciwko Polsce, **prawy łącznik irlandzki Dunne zdobywa trzecią i ostatnią bramkę dla swoich barw.**

W 30-ej minucie **Piontek zdobywa drugą bramkę dla Polski i ustala wynik meczu.**

Gra staje się coraz ciekawsza i bardziej wyrównana. W 39-ej minucie **Madejski wspaniale broni trzy ostre strzały na naszą bramkę.**

Następuje krótki okres przewagi polskiej, nasi napastnicy bawią pod bramką Irlandii, lecz akcje ich nie mają wykończenia.

Rogów 5:1 dla Irlandii

Dr. Kasprzak w Cracovii

Wisła—Garbarnia 3:1

Jak się dowiadujemy, dr. Kasprzak znakomity obrońca hokejowy z A. Z. S. poznańskiego, zwrócił się do Cracovii o przyjęcie do drużyny hokejowej. Cracovia zgłoszenie dr. Kasprzaka przyjęła i czeka obecnie na zatwierdzenie przez P.Z.H.L.

Dr. Kasprzak wraz z obrońcą Cracovii Michalikiem stworzą świetną parę, być może najlepszą w Polsce.

Poza tym do Cracovii podpisał zgłoszenie prócz Muszyński go drugi z kolei hokeista krynickiego T. H. — Pichota. Obaj kryniczanie wzmocnią linię drugiego ataku Cracovii, który był dotąd piętą achillesową tej drużyny.

Skład drużyny hokejowej Cracovii ulegnie zatem tak wybitnemu wzmocnieniu, iż stanie się ona w sezonie nadchodzącym najsilniejszym zespołem hokejowym w Polsce, a wobec możliwego jej udziału w rozgrywkach o Puchar Spenglera, fakt ten powinien nastrajać nas optymistycznie.

* * *

KRAKÓW. W niedzielnym towarzyskim meczu piłkarskim Wisła pokonała Garbarnię 3:1 (1:1). Zawody toczyły się w tempie spacerowym, bez zwykłego w spotkaniach ligowych animuszu.

W pierwszej połowie Garbarnia zdołała dotrzymać kroku Wiśle. Po przerwie piłkarze Wisły wykazali lepszą dyspozycję strzałową.

Bramki zdobyli: w piątej minucie — Artur, w 4-ej — Nowak, po zmianie pól w 4-ej minucie — Artur oraz w 33-ej — Gracz.

Widzów około tysiąca, sędziował p. Medycki.

O PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA POMORZA.

TORUŃ. W niedzielę odbył się w Toruniu mecz piłkarski o mistrzostwo Pomorza pomiędzy gdyńskim Bałtykiem a toruńskim Pomorzaninem.

Zwyciężyła drużyna gospodarzy 3:1 (0:0).

O MISTRZOSTWO BOKSERSKIE ŚLĄSKIEGO O. Z. B.

SOSNOWIEC. W Sosnowcu rozegrany został w niedzielę mecz bokserski o drużynowe mistrzostwa Śląska w klasie „A" pomiędzy drużynami: I. K. B. Świętochowice — Makabi Sosnowiec. Zwyciężyła drużyna świętochowicka w stosunku 11:5.

Wyniki techniczne notujemy:

W wadze muszej Grysgryn (M) wypunktował Przeździnga,

w koguciej Pajtner (M) został niepuszczony do walki przez lekarza i oddał dwa punkty walkowerem Jarząbkowi,

w piórkowej Sal (M) pokonał na punkty Kudzkiego,

w lekkiej Abraham (M) przegrał na punkty do Nawy,

w półśredniej Ackerman (M) zremisował z Hartelem,

w średniej Baumer (M) przegrał na punkty do Marka,

w półciężkiej Burdzik (IKB) wypunktował Potoka

w ciężkiej Gwóźdź (IKB) zwyciężył na punkty Knenera.

O MISTRZOSTWO PIŁKARSKIE LIGI ŚLĄSKIEJ

KATOWICE. W niedzielę rozegrane zostały następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi Śląskiej, a mianowicie:

Sfuzjowany K. S. Pogoń — Policyjny K. S. 3:2 (2:1).

Leader tabeli, Czarni z Chropaczowa zremisował z Naprzodem (Lipiny) 1:1, utrzymując się na pierwszym miejscu w tabeli.

Śląsk Świętochowice odniósł w rozgrywkach mistrzowskich pierwsze zwycięstwo nad Concordią z Knurowa 1:0 (0:0).

K. S. Chorzów — B. B. T. V. 2:1 (2:0).

Wawel z Nowej Wsi — Dąb Katowice 5:5 (2:3).

W mistrzostwach drugiej Ligi Śląskiej prowadzi nadal Slawia z Rudy przed rezerwowym zespołem ligowego A. K. S. Chorzów.

PIŁKARZE KRAKOWSCY W LIPSKU I DREZNIE.

W okresie świąt Bożego Narodzenia piłkarska reprezentacja Krakowa rozegrać ma dwa mecze na terenie Niemiec, a mianowicie — z reprezentacja Lipska i Drezna.

ZNIŻKI NA KOLEJACH ZAGRANICZNYCH DLA UCZESTNIKÓW FIS.

Starania komitetu organizacyjnego FIS w Zakopanem o uzyskanie zniżek tranzytowych dla uczestników tych zawodów poparte zostały przez ministerstwo komunikacji i uwieńczone powodzeniem.

Szereg państw zgodziło się na udzielenie uczestnikom zawodów, udających się do Zakopanego i legitymujących się kartami uczestnictwa, zniżek kolejowych, które w niektórych wypadkach dochodzą do 66 2/3 proc.

LOSOWANIE ROZGRYWEK W LIDZE HOKEJOWEJ O MISTRZOSTWO POLSKI.

W lokalu Polskiego Zw. Hokeja lodowego w Warszawie odbyło się losowanie rozgrywek Ligi hokejowej o mistrzostwo Polski.

W wyniku losowania grać będą w pierwszej rundzie:

Czarni Lwów — Warszawianka; Ł. K. S. — Ognisko Wilno; Dąb Katowice — Cracovia; AZS Poznań — Polonia Warszawa.

Na pierwszym miejscu podaliśmy drużyny gospodarzy. Mecze pierwszej rundy rozegrane będą w styczniu, najdalej do dnia 5 lutego 1939 roku, dokładne terminy ustalone zostaną później, w zależności od warunków atmosferycznych.

Każda z wymienionych wyżej par — drużyn rozegra dwa spotkania, mecz i rewanż. Zespoły zwycięskie wejdą do puli finałowej, a pokonani walczyć będą o dalsze miejsca. Ostatnia drużyna w tabeli Ligowej spadnie do klasy A

Polonia Karwińska w Warszawie

przegrywa ze swą imienniczką 6:3

Bramki zdobyli: Kulla (3) Jaźnicki, Odrowąż i Kisieliński z wolnego. Dla gości: Lubojacki 2, w tym jedną z karnego oraz Dudak.

Sędziował p. Pichelski dobrze. Widzów 3 tysiące.

POLONIA KARWIŃSKA: Siostrzonek (Matejko), Pokluda, Pawlica, Pietraszek, Lelek, Donacik, Kocur Dadok, Bubik, dr. Stonawski, Lubojacki.

POLONIA: Strauch, Pruski, Lewandowski, Bzdak, Brzozowski, Przykling, Jaźnicki, Przybysz, Odrowąż, Kulla, Kisieliński.

Niedzielny mecz dwóch Polonii, niczym nie przypominał podobnego spotkania z roku 1934, kiedy to, nieznaną nikomu, drużyna emigracji polskiej pokonała niespodziewanie stołeczną imienniczkę w stos. 2:1. Tym razem nie było walki, typowej dla większości naszych piłkarzy w grze naprawdę towarzyskiej. Warszawiakom raczej chodziło o zadokumentowanie wielkiej przyjaźni...

Szczery wyraz temu dawała też dość liczna widownia. Przywitała ona spotanicznie braci zaolzańskich, doping wała miłych gości i cieszyła się z ich sukcesu w pierwszej połowie. Gdy jednak wyższa klasa gospodarzy znalazła swój wyraz w drugiej połowie, widownia zareagowała w sposób rycerski, wołając: Dość! Nie strzelać więcej!

Wobec takiego serdecznego nastroju jaki panował na niedzielnym meczu, nie będziemy stereotypowo oceniali graczy, drużyn i przebiegu gry. Wygrała drużyna lepsza (mimo poważnych luk w rezerwowej defensywie), drużyna zahartowana w bojach ligowych w przeciwieństwie do drużyny gości, nie dawno jeszcze szykanowanej i gnębionej przez obcych.

Polonia z Karwiny pokazała jednak ten sam hart ducha, ambicję i wolę zwycięstwa, cechujące piłkarzy polskich. Możemy więc być pewni, że po zaklimatyzowaniu się, piłkarze z Karwiny staną się poważnym przeciwnikiem dla czołowych zespołów w Polsce.

Z obowiązku kronikarskiego, podajemy „w skrócie" przebieg meczu:

Prowadzenie dla miejscowych zdobył w siódmej minucie Jaźnicki ostrym „szpicem" w prawy róg. W 7 minut później wyrównanie uzyskuje Dadok, wykorzystując zamieszanie, powstałe po kornerze. W 20-ej minucie Lubojacki zdobywa prowadzenie dla gości z solowego przeboju. Warszawianie grają bez wysiłku i wynik ten utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie pół gospodarze zaczynają naciskać i już w 2-ej Kulla wyrównuje przy wydatnej pomocy bramkarza gości. W 6-ej minucie Kisieliński zdobywa trzecią bramkę z wolnego.

Dalsze bramki padają w 17-ej minucie przez Kullę z solowego przeboju, w 20-ej minucie przez Odrowąża, który dobił strzał, zbyt słabo odparowany przez Siostrzonka i wreszcie w 25-ej minucie przez Kullę, który piłkę odbitą od poprzeczki (po „główce" Przybysza) skierował główą do siatki. Ostatnia bramka pada w 39-ej minucie z karnego za rękę Pruskiego. Strzelcem jest Lubojacki. Strauch puścił piłkę niedbale. (S.S.)

Dr. Stonawski - „polski Sarossi"

grać będzie nadal w Karwinie

W przerwie meczu Polonii z Polonią karwińską, łapiemy na „spytki" kierownika piłkarzy zaolzańskich, p. Kubalę, który nie zdążył schować pięknego proporczyka, otrzymanego od płk. Wiśniowskiego, przy przywitaniu.

P. Kubala wyraża swe wielkie zadowolenie z przyjęcia Polonii jak i publiczności. Był on zresztą już w Warszawie przed 4 laty, ale dziś zmieniło się wszystko na lepsze...

Polonia karwińska szykuje się już poważnie do walk mistrzowskich w Śląskiej Lidze Okręgowej. Drużyna rozpoczyna swoją kampanię mistrzowską na wiosnę. Grać ona będzie tylko w drugiej rundzie. na tych samych „warunkach" co zdegradowany klub ligowy. Jeśli Polonia uzyska w drugiej rundzie największą ilość punktów, zakwalifikuje się do walk eliminacyjnych o wejście do Ligi Państwowej.

— Skład nasz będzie zupełnie inaczej wyglądał — mówi p. Kubala. — I dziś musieliśmy przyjechać bez środkowego pomocnika Matusika i prawoskrzydłowego Witali.

— A... dr. Stonawski? — pytamy dyskretnie.

— Stonawski pozostaje u nas. Przebywa on tylko chwilowo w Warszawie na przeszkoleniu sanitarnym. Na wiosnę wraca jednak na Śląsk i nadal będzie czynny w naszych szeregach. (ES).

Zainteresowanie zagranicy

zawodami FIS w Zakopanem

Uspokojenie polityczne, które nastąpiło po krytycznych dniach października, znacznie wzmogło zainteresowanie zagranicy dla narciarskich mistrzostw świata w Zakopanem na początku roku przyszłego.

Szczególnie żywe zainteresowanie przejawia publiczność węgierska, szwedzka i angielska.

W Londynie w dn. 17 b. m. w lokalu konsulatu generalnego R. P. odbędzie się otwarcie wystawy narciarskiej, wytwórczości polskiej oraz eksponatów, propagujących mistrzostwa świata w Zakopanem i polskie tereny narciarskie.

Jednocześnie wyświetlony będzie film propagandowy, a radca MSZ p. Wiktor Podoski wygłosi pogadankę o Zakopanem i zawodach FIS.

Po Londynie wystawa propagandowa zaprezentowana będzie również w Paryżu.

SEKRETARZ GENERALNY MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI NARCIARSKIEJ W ZAKOPANEM.

W Zakopanem bawił przez dwa dni sekretarz generalny Międzynarodowej Federacji Narciarskiej inż. Jakób de Rytter - Kjellend.

Inż. Kiellend dokonał inspekcji stadionu i skoczni, o których wyraził się nader pochlebnie. Następnie gość zainspekcjonował trasy zjazdowe FIS oraz stok, slalomowy na Kalatówkach.

Andreolo będzie ukarany

za niesportowe zachowanie się na meczu Anglia — Kontynent

Angielski sędzia piłkarski Jewell, który prowadził niedawno zawody Anglia — Kontynent europejski w Londynie, zgłosił do międzynarodowej federacji piłkarskiej wniosek o ukaranie piłkarza włoskiego Andreolo za niesportowe zachowanie się w czasie powyższego meczu.

W motywach tego wniosku Jewell zaznacza, że ze względu na charakter meczu nie chciał interweniować przeciwko piłkarzowi włoskiemu, bezpośrednio na stadionie w czasie gry.

Wniosek p. Jewell międzynarodowa federacja piłkarska przekaże prawdopodobnie włoskiemu zw. piłkarskiemu.

Bokserskie mistrzostwa Polski

zostały już rozlosowane

W piątek rozlosowane zostały w Poznaniu rozgrywki o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie.

Zawody eliminacyjne odbywać się będą w 4-ch grupach, a mianowicie:

Do grupy pierwszej wejdą — niewyłoniony jeszcze na razie mistrz Warszawy oraz Zw. Strzelecki z Janowej Doliny i Lechia ze Lwowa.

Do grupy drugiej — I.K.P. Łódź, Goplania Inowrocław, Elektrit Wilno.

Do grupy trzeciej — H.C.P. Poznań oraz I.K.B. Śląsk.

Do grupy czwartej — Warta, Poznań, Wisła Kraków i Lubelski W.S.

Mecze eliminacyjne w grupach od będą się 20 b. m. i 4 grudnia. Terminy: 18 grudnia, 8 i 21 stycznia, 1 i 26 lutego oraz 12 marca zarezerwowano na mecze finałowe pomiędzy zwycięzcami grup.

Program meczów eliminacyjnych w dn. 20 b. m. jest następujący:

Lechia — mistrz Warszawy, Elektrit — I. K. P., H. C. P. — I. K. B. lubelski W. S. — Wisła.

4 grudnia walczyć będą:

Zwycięzca meczu Lechia — mistrz Warszawy z drużyną Z. S. Janowa Dolina.

Zwycięzca meczu lubelski W. S. — Wisła z Wartą.

Zwycięzca meczu I. K. P. — Elektrit z drużyną inowrocławskiej Goplanii.



Streszczenie.

W indywidualnych mistrzostwach bokserskich Warszawy, Antek Boruta znokautował swego byłego pogromcę, Bałwosza. Na meczu obecna była Marysia Orbiszewska.

9.

Woźny gimnazjum państwowego, im Żółkiewskiego, stary wiarus pan Andrzej, który w randze podoficera brał udział w wojnie rosyjsko - japońskiej był jednym z tych, którzy uciekali z portu Artura, miał tego dnia wyjątkowo dużo pracy.

W najw. szej sali gimnazjum, w tak zwanej sali rekreacyjnej, odbywał się dzisiaj ostatni egzamin maturalny. Pan Andrzej nieomal od rana musiał pilnować „panów maturzystów", by wchodzili na salę, musiał zważać, by nie tłoczyli się w korytarzu, gd. rał, gdy zachowywali się zbyt głośno. A już najwięcej kłopotu miał z „babami". Na dolnym piętrze zgromadziły się bowiem matki maturzystów i oraz to wysłały „kuriera" który miał zasięgnąć „języka" u pana Andrzeja.

A tymczasem w sali rekreacyjnej „ósmacy" przed ostatni drżeli przed wizytatorami i profesorami. Co jakiś czas wychodził ze sali przyszły inżynier czy lekarz. Już po twarzy można było wyczytać, jaki był efekt egzaminu. Jeśli opuszczał salę z głową opuszczoną, wlokąc nogami, zgóry można było przewidzieć, że... „padł". Jeśli jednak wybiegał ze sali, a twarz była silnie zarumieniona, nie trudno było się domyśleć, że „delikwent" przeszedł przez piekło bez bólu i że już chciałby założyć „dekel" korporancki.

Gdzieś koło południa biegiem opuścili salę bracia Antek i Wacław Boruta. Rozradowane twarze były jaskrawym dowodem że egzaminy udały się... Tak istotnie było. A co najciekawsze, że gdy profesor stawiał Antkowi stopień, odezwał się:

— Już teraz będzie pan miał więcej czasu na trening.

Przy tych słowach uśmiechnął się pobłażliwie. Antek zrazu był przekonany, że się przesłyszał. Czy to możliwe, by profesor Kajęcki, który był zdecydowanym wrogiem wszelkich „łamańców" (tak bowiem nazywał każdą dziedzinę sportu), nagle okazał się tak serdecznym? To chyba złudzenie... Ale nie czas było na rozmyślania. Klamka zapadła.

Bracia natychmiast zbiegli na pierwsze piętro, gdzie oczekiwała matka. Staruszka odrazu zrozumiała, że wszystko dobrze się skończyło. Chłopcy przywarli do ramienia matki. Widok był tak wzruszający, że nawet stary Andrzej, który w tym momencie niósł herbatę dla „ciała profesorskiego" szybko otarł łzę, która przypłątała się gdzieś koło wąsów.

Pani Boruta wyszła z gimnazjum ze swymi chłopakami. Oczywiście, że bracia przerywali sobie opowiadania z przebiegu egzaminów... Jedno było jednak niewątpliwe: obydwaj złożyli egzaminy z wynikiem dobrym!.. Już na ulicy poczęli układać plany na przyszłość... Antek, jak zwykle wybuchowy, palnął:

— Ja idę na inżynierkę lądową. To będzie najlepsze...

Wacek zaś zareplikował:

— Ja idę na medycynę...

Staruszka rozkochanymi oczyma spoglądała na swych dwóch wisusów... Jakże chciałaby, by marzenia obydwóch chłopców spełniły się. Jakże chciałaby dożyć chwili, gdy jeden będzie już sławnym inżynierem, a drugi wybitnym lekarzem.... Szybko i niedostrzegalnie otarła łzę, która uporczywie przywarła do oka... Chłopcy nie zauważyli tego ruchu. Głośno, jakby dla zwrócenia uwagi wszystkich przechodniów opowiadali o przeżyciach egzaminacyjnych....

Nagle Wacek, który nie był w stanie wyprzedzić brata, silnie zbladł, a potym zarumienił się... Po chwili gwałtownie zdarł z głowy kaszkiet szkolny... Antek dopiero wtedy zauważył... Marysię Orbiszewską... Dziewczyna zalotnym uśmiechem odpowiedziała na ukłon Wacka, ale już po chwili tym samym uśmiechem witała ukłon Antka... Pani Boruta wreszcie też zauważyła Orbiszewską. Znała dziewczynę z opowiadań synów. Piękna dziewczyna wywarła i na staruszce silne wra...

Minąć się z Orbiszewską było nie sposób. Orbiszewska zatrzymała się i pierwsza doszła do pani Boruty. Staruszka powitała ją jak najserdeczniejszym uśmiechem, chłopcy w lansadach witali ją. Pierwsza odezwała się Orbiszewska:

— Jaka jestem szczęśliwa. Dziś zdałam ostatni egzamin maturalny i nareszcie mam maturę.

Bracia jednocześnie krzyknęli:

— My też wracamy z ostatniego egzaminu. Nam też pani może winszować.

Przechodnie wściekli byli, że jakaś grupa osób zatarasowała przejście, a tym czasem bracia winszowali Orbiszewskiej, a ona znów nie pozostała dłużna. I wtedy to pani Boruta rzekła:

— No moi drodzy, nie będę wam przeszkadzać. Pójdę do domu, a wy idźcie na spacer...

Nikt nie zatrzymywał staruszki. Młodzi ochoczo skorzystali z okazji i poszli w aleje... Na wiadukcie mostu Poniatowskiego, Wacek, który dotychczas był milczący, rzekł:

— Antek, może zostawiłbyś nas samych. Chcę z panną Marysią pomówić w ważnej sprawie....

Orbiszewska była wyraźnie zakłopotana. Antek zaś, choć zrazu był zaskoczony zuchwałym żądaniem brata, gdy jednak ujrzał siną bladość na twarzy Wacka, nie oponował...

Wacek i Marysia poszli w kierunku parku Paderewskiego... Wacek rozpoczął gwałtownie mówić:

— Marysiu, dzisiaj otrzymałem dyplom dojrzałości. Dziś chcę otrzymać od ciebie ostateczną odpowiedz, czy chcesz pójść ze mną razem przez życie. Od twojej odpowiedzi zależy dalsze moje życie.... Rozumiesz?

Orbiszewska zrazu była zaskoczona niespodziewanym wyznaniem Wacka. Postanowiła więc sprytnie wydostać się z opresji. Odpowiedziała więc:

— Widzisz mój drogi Waciu, tak nagle wyznałeś mi to wszystko. Musisz mi dać kilka dni namysłu...

— Nie! Teraz — gwałtownie rzekł Wacek chcę dziś wiedzieć...

Orbiszewska spojrzała na Wacka. I wtedy zauważyła na czole Wacka brzydką zmarszczkę koło oczu, a w oczach złe błyski. Nie zapanowała nad sobą i zuchwale wyrzekła:

— Nie pójdę z tobą....

(Dalszy ciąg nastąpi)

Redakcja i administracja Kraków, św. Krzyża 3. telefon 162-18. Ceny ogłoszeń: cała strona 1000 zł. 1/2 str. 500 zł. 1/4 str. 300 zł.
Wydawca „Profilius". Redaktor odpowiedzialny Nikodem Andrzej Mesz. Drukarnia „Profilius" Kraków, św. Krzyża 3.